

Irena Orłowska (1932 – 2013)

Irena (z domu Trocińska) urodziła się we wsi Kuklin, powiat mławski. Rodzice byli nauczycielami w miejscowej szkole, miała starszą siostrę. Ojciec rodziny awansował na Powiatowego Inspektora Oświaty i rodzina przeniósła się do Mławy. Tuż przed wybuchem II wojny światowej rodzina uciekła do Ciechanowa przed nienawiścią miejscowej ludności pochodzenia niemieckiego. Całą okupację Irena spędziła w Ciechanowie w fatalnych warunkach mieszkaniowych (jedna izba bez wygod, 6 osób). Ciechanów został zaliczony do Rzeszy Niemieckiej, w której Polacy zostali pozbawieni jakichkolwiek praw. Nie istniały szkoły dla polskiej młodzieży, nie istniała służba zdrowia. Ojciec Ireny pracował jako magazynier, siostra pracowała w sklepie, matka starała się utrzymać rodzinę przy życiu. Ojciec Ireny uczył ją podstaw historii języka polskiego i kultury polskiej, historii i geografii. Po wyzwoleniu w 1945 r. Irena poszła do szkoły średniej zaliczając egzamin wstępny. Tam też uzyskała maturę.

Aby umożliwić córce studiowanie na uniwersytecie, rodzice przenieśli się do Radzymina pod Warszawą, gdzie ojciec podjął pracę jako nauczyciel w szkole średniej.

Irena wstąpiła na Wydział Geologii Uniwersytetu Warszawskiego, magisterium zdobyła w 1957 r.

Z nakazu pracy pracowała w Państwowym Instytucie Geologicznym, ale nie był to okres dla niej pomyślny, gdyż nie chciała brać udziału w lokalnych rozgrywkach personalnych. Często w domu musiałam tłumaczyć jej frustracje wywołane tą sytuacją.

W tym czasie Wydział Geologii UW zasiedlał nowy i wygodny budynek przy ul. Banacha. Na parterze tego budynku przewidziano rozległe pomieszczenia na Bibliotekę Wydziałową. Niestety, nie było chętnych do tej pracy. Zawiadomiłem Irenę o możliwości pracy w bibliotece, którą to propozycję przyjęła z entuzjazmem. Podpisała stosowne dokumenty o pracę i przystąpiła do dzieła. Pierwszą jej czynnością było umycie okien i wypastowanie podłóg, a następnie z kilku bibliotek katedralnych zaczęła tworzyć Bibliotekę Wydziałową. Była w swoim żywiole. Książki to było coś, co najbardziej lubiła i ceniła. Dyrekcja Biblioteki Głównej UW wysłała ją na kursy bibliotekarskie i w tym zakresie zdobyła odpowiednią wiedzę. Biblioteka Wydziału Geologii stała się miejscem tłumnie odwiedzanym przez pracowników i studentów. Personel biblioteki starał się zaspokoić wszystkie życzenia czytelników. Irena chodziła na targi książek w Pałacu Kultury i Nauki, dokonywała odpowiednich zakupów, miała też niewielki fundusz dewizowy na zakup książek zagranicznych. Książki to było to, co rozumiała i kochała. Wielokrotnie była wyróżniana przez dyrekcję Biblioteki Głównej za wyniki w pracy Biblioteki Wydziałowej.

Po przejściu na emeryturę zajmowały ją: dom, teatry, działka, psy. I czytała, czytała, czytała. Zostawiła bruliony, w których zapisywała przeczytane książki. Jest tego kilkaset pozycji. Uczęszczała do teatrów. w pobliżu naszego miejsca zamieszkania jest Teatr Ateneum. Wystawiano w nim sztukę „Niech no tylko zakwitną jabłonie”. Ja byłem na tej sztuce z Ireną 10 razy, a ponadto ona była jeszcze ponad 40 razy. Bardzo lubiła pracę na działce. Bardzo lubiła też psy. Preferowała małe czarne pudelki, wszystkie miały nazwę Murka i kolejny numer – od 1 do 5. Urlopy spędzaliśmy w Krynicy Morskiej 2 razy w roku.

Odeszła nagle.

Stanisław Orłowski

14.11.2010 r.